

Przepis na design

Trwa Łódź Design Festival 2014. Wystaw festiwalowych jest tak dużo, że trudno obejrzeć wszystkie. Te najważniejsze - z programu głównego - zajmują dwa centra: Art_Inkubator przy ul.

Tymienieckiego 3 i dawną fabrykę przy ul. Piotrkowskiej 250. Promowania dobrego designu nigdy za dużo, ale ładne przedmioty możemy oglądać na co dzień w coraz liczniejszych branżowych sklepach (na pokazywanie mebli czy lamp z Ikei - nawet jeśli zaprojektowali je Polacy - moim zdaniem wręcz szkoda miejsca w festiwalowej przestrzeni, podobnie jak produktów marek Roca czy Geberit, które można zobaczyć w firmowych salonach). Dlatego uważam, że festiwal powinien skupić się na prezentowaniu nowych sposobów myślenia o designie - co w poświęconych temu zagadnieniu projektach robi znakomicie. W tej edycji urzekła mnie np. ekspozycja pt. „Spekulacje”. To projekty polskiej grupy panGenerator (Piotr Barszczewski, Krzysztof Cybulski, Krzysztof Goliński oraz Jakub Koźniewski), łączącej design i ekspresję artystyczną z nowymi technologiami. Twórcy spekulują na temat przyszłości. A co, gdyby ruchy ryby śledziły kamery, a następnie komputer przekształcałby je w wykresy, które z kolei można by wydrukować za pomocą drukarki 3D? A co, gdyby wykorzystać małe projektor do wyświetlania na szyi zmieniającej się w czasie „biżuterii”? Jak w tworzeniu muzyki można by wykorzystać wielościan z czujnikami, które reagują na ruch ręki wydawaniem dźwięków generowanych przez komputer? Jak zainspirować się znanymi z przyrody zjawiskami emergentnymi (gdy zachowanie obiektu składającego się z jednostek jest bardziej złożone niż zachowanie tych jednostek - np. w przypadku ławic ryb, stad ptaków czy pracy neuronów mózgu)? W Art_Inkubatorze można wejść w interakcję z ułożonymi jeden obok drugiego kilkudziesięcioma małymi obiektami, które reagują na światło latarki albo tupnięcie nogą utworzeniem fali światła. Źródło fali jest tam, gdzie zaszła interakcja. Fascynujące. A zabawa przy tym przednia.

Kolejną ciekawą wystawą jest ta zatytułowana „Przepis na mały design” - poradnik, jak szybko i tanio zrobić coś fajnego (każdemu przykładowi towarzyszy przepis i lista składników). Choćby latający dywan, karmnik dla ptaków wykonany z teczki, „konika na biegunach” z nadmuchanego worka, stolik ze sklejki, grę, w której szachownicę robi się przy pomocy ziemniaków, a pionki - z masy lizakowej.

Ostatnie edycje łódzkiego festiwalu pokazywały design wrażliwy na problemy społeczne czy polityczne. Także tym razem przygotowano tego rodzaju wystawę: „Resolute Design Changes” - projektantom ością w gardle stoją wojny, terroryzm, bezdomność (np. księga „Branding Terror” Artusa Beifussa i Francesco Trivini Belliniego z wykazem logotypów i flag organizacji terrorystycznych, albo gra autorstwa Jorana Kostera, w której „planszą” jest Strefa Gazy, a na kartach znajdują się zdjęcia przywódców i zabitych dzieci...).

Zawsze miło oglądać na festiwalu projekty powstałe w łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych - wszak to dobry design, który tworzony jest tuż pod naszym bokiem.

Nieźłym pomysłem jest Strefa Testów, w której można wypróbować różne materiały: metal, drewno, papier, tekstylia - poczuć ich fakturę, poznać strukturę i zachowanie. To wstęp do samodzielnej pracy w domu - dyrektor Łódź Design Festival Michał Piernikowski podkreśla wszak, że projektowanie zmierza w kierunku powrotu do rękodzieła.

Wystawa czynna do 19 października 2014.